Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

APEL

ORGAN ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH i PROKURATORSKICH RZ. P.

Nr 10 *WYCHODZI CO MIESIĄC* **Rok X**

Warszawa **PAŹDZIERNIK** **Rok 1937**

Nr 10 WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 1937 R. **Rok X**

A P E L

ORGAN PRASOWY ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH R. P.

XX-LECIE WZNOWIENIA SĄDOWNICTWA PAŃSTWOWEGO

Dnia 30 października r. b. w Warszawie, odbył się uroczysty obchód XX-lecia wznowienia sądownictwa państwowego.

Obchód ten został zorganizowany przez łącznikową organizację prawnictwa: Stałą Delegację Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P., której członkiem jest nasz organ prasowy „Apel".

Poza osobami urzędowymi, na obchód zaproszono wszystkie organizacje, wchodzące w skład Stałej Delegacji, a ponadto rozesłano imienne zaproszenia do organizatorów sądownictwa, sędziów, prokuratorów, urzędników i woźnych, pracujących dotychczas w sądownictwie od 1 września 1917 r.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kościele N. M. P. na Nowym-Mieście, odprawionym przez ks. infułata dr. Kazimierza Bączkiewicza (b. adwokata) w licznej asyście duchowieństwa. Na chórze grała orkiestra Straży Więziennej, której kompania przybyła również na nabożeństwo.

O godz. 17 min. 30, w pięknie udekorowanej sali Sądu Najwyższego, odbyła się uroczysta akademia. W prezydium zasiadła cała Rada Główna Stałej Delegacji w składzie 21 osób pod przewodnictwem: dziekana St. Janczewskiego, prezesa N. T. A. J. Kopczyńskiego i przewodniczącego komitetu wykonawczego obchodu prof. dr. E. St. Rappaporta. W prezydium, wśród członków Rady Głównej, znajdował się również nasz kolega, redaktor „Apelu" — J. Przyłuski.

Akademię zaszczycili swą obecnością p. p.: marszałek Senatu Al. Prystor, marszałek Sejmu St. Car, minister sprawiedliwości W. Grabowski, pierwszy prezes S. N. L. Supiński, pierwszy prezes N. T. A. dr Br. Hełczyński, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości prof. A. Chełmoński, prezydent Komisji Kodyfikacyjnej B. Pohorecki, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej L. Domański oraz licznie zebrani najwyżsi dostojnicy sądownictwa cywilnego i wojskowego.

Wielka sala Sądu Najwyższego z trudem zdołała pomieścić licznie przybyłych na akademię uczestników.

Akademię zagaił dziekan St. Janczewski. Pierwszy wygłosił następujące przemówienie minister sprawiedliwości p. Witold Grabowski:

„Treścią dzisiejszej uroczystości, treścią bynajmniej nie konwencjonalną i nie banalną, ale istotną i przez nas wszystkich, jako konieczność, głęboko odczutą, jest chęć uczczenia ważnego, historycznego zdarzenia i — ludzi z tym zdarzeniem zaszczytnym węzłem związanych.

Zdarzeniem tym jest chwila, gdy poczęte z tęsknoty całego narodu, znaczonej obficie ofiarną krwią żołnierza polskiego, wyłaniają się pierwsze zręby polskiej organizacji państwowej, w postaci sądownictwa, które orzeka nie w imieniu władz zaborczych ale w imieniu własnej polskiej władzy państwowej.

I chociaż władza ta miała podówczas charakter raczej symbolu, czy wizji, którą w rok później w kształt realny oblecze czyn Józefa Piłsudskiego, to jednak sam fakt położenia kamienia węgielnego pod gmach sądownictwa polskiego ma znaczenie historyczne, jako jedno z pierwszych wcieleń ducha państwowości polskiej po długiej niewoli.

Ludzie, których dzisiaj czcimy, to pionierzy polskiego sądownictwa, to ci, którzy pierwsi mieli zaszczyt stanąć na apel ojczyzny, to ci, którzy na czele z ówczesnym dyrektorem departamentu sprawiedliwości p. Bukowieckim, jego zastępcą prof. Makowskim oraz z dzisiejszym marszałkiem Sejmu Carem, podjęli olbrzymi trud zorganizowania polskiego sądownictwa, i sądownictwo to doprowadzili do bram niepodległej Polski, oddając z kolei ster w ręce p. Leona Supińskiego, pierwszego w suwerennym państwie ministra sprawiedliwości.

Nigdy nie przemijająca jest zasługa pierwszych, którzy tworzyli.

W sensie dzisiejszej uroczystości tkwi ponadto jeszcze jeden nie mniej ważny moment — 20-lecie, bez mała ćwierć wieku, jakże długi okres w życiu człowieka i jakże mały odcinek czasu na zegarze dziejów. Ale te 20 lat w życiu narodu polskiego — to epoka, to okres potężnych przeobrażeń, to wreszcie, i to najważniejsze, początek tworzenia tradycji sądownictwa polskiego.

Czym-że jest ta tradycja?

To pomost między dwoma pokoleniami, jednym, które stopniowo odchodzi, a drugim — które stoi w drzwiach.

To przekaz z pokolenia na pokolenie wartości bezcennych, rzeźbiących oblicze polskiego sądownika, a stanowiących o sile moralnej, o autorytecie i zwartości ideowej korpusu sądowniczego.

To wreszcie, porozumienie pomiędzy starszym a młodszym pokoleniem i zbilansowanie, doświadczeń przeszłości w imię osiągnięć przyszłości.

Tradycja, to wielkie imponderabilium, stanowiące o wartości sądownictwa, jak honor o wartości armii.

Jakiż jest kapitał osiągnięć i zdobyczy, zamykający się w tym 20-leciu- Jakie imponderabilia są gotowe do przekazania młodemu pokoleniu sądowników?

Jakie drogowskazy mają znaczyć kierunek młodego prawnika?

Kapitał zakładowy sądownictwa, wyrażony jest może najbardziej w pierwszej karcie powstania sądownictwa.

Od tej chwili sądownictwo polskie jest jednym z najważniejszych ośrodków krystalizacyjnych polskiej myśli państwowej, a od pamiętnej daty 11 listopada 1918 r. — najważniejszym bastionem wewnętrznej obronności Polski. Gdy żołnierz polski mieczem wyrąbywał granice — prawnik polski walczył o ład prawny w państwie, o wewnętrzne jego bezpieczeństwo, skuwał obręczą prawa tworzący się organizm państwowy.

W wirze zdarzeń i w chaosie różnolitych norm prawnych, wśród namiętności ludzkich, wśród krótkich spięć, zwierających się ze sobą ostro interesów — sądownik polski podjął olbrzymi trud utrzymania porządku prawnego i z zadania tego wywiązał się z chlubą. W pracy tej trudnej i odpowiedzialnej kształtował się i hartował typ przedstawiciela sądownictwa polskiego.

Kapitałem, który sądownictwo zdobyło na tej drodze, jest zaufanie społeczeństwa. To zaufanie to wielka rzecz, gdy wiara w wartość sędziego jest w społeczeństwie równoznaczna z wiarą w prawo, które językiem sędziego przemawia. Gdy ginie wiara w sędziego — zatraca się poczucie bezpieczeństwa i ładu. Dlatego też chronić zdobyty kapitał zaufania społecznego i powiększać go nieustannie, jest naszym pierwszym zadaniem.

Ofiarność, posunięta aż do granic wyrzeczeń, prawość, honor, odwaga cywilna i poczucie odpowiedzialności, to są cnoty, które sądownik polski powinien w sobie wyrobić i potęgować w służbie prawa. Chciałbym, aby moralna treść tych cnót z mocy autorytetu tradycji przechodziła z pokolenia na pokolenie, stwarzając morale polskiego sądownictwa, aby na tej podstawie dokonywał się dobór materiału ludzkiego sądownictwa. Ciśnienie tych zasad musi być w korpusie sądowniczym tak silne, aby nie było w nim miejsca na jednostki nie dorastające etycznym poziomem.

Jest jeszcze jedna wartość o dużym społecznym znaczeniu, którą sądownictwo strzec, pielęgnować i przekazywać powinno. Jest nią zrozumienie interesu państwowego w sposobie stosowania prawa, jest to umiejętność odszukania celów państwa, wyrażonych w prawie i przemawiających przez prawo.

Im większy jest zakres sędziowskiego swobodnego uznania, im większe atrybuty niezawisłości sędziowskiej, tym silniejsze i tym bardziej jednolite musi być wśród sędziów wyczucie interesu państwowego, jako dobra powszechnego.

To zrozumienie, to wyczucie jest jedyną gwarancją, że sądownictwo nie stanie się ławicą piasku, złożoną z kilku tysięcy ziarnek, ale będzie monopolitem, o który rozbiją się wszelkie próby naruszenia porządku prawnego.

Jestem pewny, że hołdując tym wartościom, sądownictwo polskie odpowie zadaniom, które przed nim stawia chwila bieżąca. Zadaniom może nie mniej ciężkim i odpowiedzialnym, jak te, przed którymi stało dwadzieścia lat temu. Poprzez świat cały idzie proces wielkich przemian, wstrząsając raz po raz fundamentami społeczeństw. Życie Polski — jak tarcza sejsmografu — notuje fale tych wstrząsów. W tej atmosferze — prawo reprezentuje czynnik równowagi. Głos prawa, rozlegający się z sali sądowej, musi być stanowczy i zdecydowany. Musi napełniać wiarą w twórczość, bezstronność i powagę prawa. Musi kształtować poczucie prawne społeczeństwa, aby poczucie to przeciwstawić próbom anarchizowania życia społecznego, skądkolwiek one by wychodziły. Musi jednoczyć społeczeństwo, budząc w nim instykt podporządkowania się prawu.

Sądownictwo polskie stoi twardo na straży ładu prawnego w państwie — dziś — tak jak przez dwadzieścia lat swego istnienia. I przez to właśnie przyczynia państwu mo-

---

MARIAN LUBICZ.

ZGRZYTY...

Strajk urzędników!!!

I to pomyśleć gdzie... Powiecie: we Francji! Tam też, owszem, ale żeby u nas... no... no!... Chyba żart.

A „dobry żart — tynfa wart“.

Boć tak a nie inaczej określić można proklamowanie strajku urzędników (nie państwowych naturalnie) w pewnej instytucji prowincjonalnego miasta.

Dowcip tego strajku polega na tym, że urzędnicy owi, chcąc wywalczyć pewne swoje postulaty, miast wstrzymać się od pracy, jak to było dotychczas praktykowane przy strajkach, uczynili wręcz coś innego, a mianowicie: *pracują obecnie do późnego wieczora, nie przestrzegając godzin urzędowych.*

Przypuszczać należy, że tego rodzaju strajk będzie trwał dość długo. Może nawet nigdy się nie skończy. Wszak każdy zrozumie, że zakończenie jego nie będzie leżało w interesie jednej ze stron spór wiodących.

Ale co najważniejsze, to fakt niezbity, że pomysł tego strajku nie jest wymysłem nowym.

Imieniem urzędników sądowych i prokuratorskich oświadczam uroczyście i zapewniam szanownych współtowarzyszów niedoli, że my, urzędnicy sądowi, tego rodzaju strajk proklamowaliśmy, o ile sobie przypominam, conajmniej piętnaście lat temu.

I o dziwo! Niezmordowanie, solidarnie, sprawnie i wytrwale strajkujemy w ten sam sposób (jak i wy obecnie) — do dnia dzisiejszego.

I tak sobie strajkujemy, strajkujemy, a tu nic... głucho!

Zmniejszono etaty, rozpoczęto redukcję urzędników sądowych, praca się zwiększyła.

My w krzyk. Nic nie pomogło...

Więc strajkujemy, strajkujemy dalej!...

Zniżyli, okroili, obcięli nam pobory. Odebrali wpisy szkolne, pozbawili dodatków rodzinnych i funkcyjnych, ochrzcili „pomocnikami kancelaryjnymi“, a jeszcze obłożyli to wszystko „podatkiem specjalnym“, przedłużyli go później...

A my?... Alarm, krzyk, memoriały. I nic...

Więc strajkujemy, strajkujemy dalej!...

cy, niezbędnej do wypełnienia przez Polskę jej wielkich przeznaczeń".

*

Następnie wygłosili przemówienia: w zastępstwie chorego b. dyrektora departamentu sprawiedliwości tymczasowej rady stanu, dr. Stanisława Bukowieckiego, odczytał jego przemówienie sekretarz generalny Stałej Delegacji, prokurator S. N. Łada-Bieńkowski, sędzia S. N. K. Fleszyński, imieniem Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., prezes honorowy Związku Adwokatów Polskich Cezary Ponikowski.

W imieniu Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. przemawiał kol. Wacław Sikorski.

Przemówienie naszego przedstawiciela brzmiało w ten sposób:

„Wypadki dziejowe przekreślają lub restytuują niepodległy byt narodów i państw.

Grzechy przeszłości, prywata i egoizm tych, którzy wywierali wpływ na życie Państwa Polskiego w okresie przedrozbiorowym, a brak zrozumienia interesów i potrzeb Państwa, brak jedności i poczucia sprawiedliwości społecznej przyczyniły się do niemocy i rozbiorów Rzeczypospolitej. Aż wreszcie przyszła wielka wojna, wojna wymodlona przez uciemiężony naród polski, wymodlona przez wieszcza narodu Adama Mickiewicza. Orlęta polskie chwyciły za broń, by wyrzucić z ziemi ojczystej najeźdźców, by zerwać kajdany, nałożone Polsce przez trzech zaborców, by powrócić do niezależnego bytu państwowego.

W zaraniu odrodzenia Polski, w tym czasie, kiedy wszyscy czuliśmy i zdawaliśmy sobie sprawę, że zbliża się radosny moment Jej zmartwychwstania, wszyscy Polacy, którym przyświecała idea odbudowy Polski, Polski wielkiej, zjednoczonej i sprawiedliwej, torowali Jej drogi, zakładali fundamenty i wykuwali przyszłość bądź to czynem zbrojnym, bądź sięgając i biorąc w posiadanie pewne dziedziny życia publicznego.

W historycznym dla sądownictwa polskiego dniu 1 września 1917 r., wymiar sprawiedliwości objęty został przez polskie sądy, podlegające Tymczasowej Radzie Stanu i ferujące wyroki w imieniu Korony Polskiej.

Nowy ustrój sądownictwa w odradzającym się państwie objął prawie cały teren b. Królestwa Kongresowego. Obok adwokatury, z grona której przeważnie powołani zostali sędziowie i prokuratorzy, stanął liczebnie duży i zawodowo przygotowany zastęp urzędników sądowych, rekrutujących się z fachowych i rutynowanych sił dawnych sądów oraz z nowych sił, wyszkolonych przez departament sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu.

Urzędnicy sądowi w okresie ubiegłym, a szczególniej w okresie organizacyjnym, sumiennie spełnili swoje zadania. Oni to przyczynili się do zorganizowania dawnych kancelaryj a obecnych sekretariatów i w sposób przemyślany w najdrobniejszych szczegółach, zorganizowali w tych sekretariatach pracę.

Powiem więcej, mieli tę ambicję, że w okresie ubiegłym występowali oni z inicjatywą twórczą, w wyniku czego z ich zespołu organizacyjnego były dwukrotnie powoływane przez Ministerstwo Sprawiedliwości komisje opiniodawcze w momencie tworzenia i następnie zmian przepisów proceduralnych i wykonawczych a także rachunkowo-kasowych.

Dążenia te szły również w kierunku odciążenia sędziów od pracy administracyjnej i przelania czynności wykonawczych na sekretariaty do samodzielnego ich załatwiania, nie tylko de facto ale i de jure.

Ustrój sądowy powołując sędziów jako organ bezpośredniego wymiaru sprawiedliwości, dodaje mu do pomocy, jako organ wykonawczy, urzędników sekretariatu.

Kontakt sędziów z osobami zainteresowanymi istnieje przeważnie tylko na sali sądowej i zamknięty jest w granicach, jakie istnieją między sędzią i sądzonym, w sekretariacie zaś, gdzie załatwiana jest technicznie cała strona procesowa — tak przygotowawcza jak i wykonawcza — kontakt z szerokimi masami publiczności jest stały i bezpośredni. Taktowne, sprawne i zgodne z wymaganiami życiowymi i przepisami prawnymi załatwianie obywateli-interesantów, tworzy przychylną czy krytyczną opinię publiczną o sądach. Będziemy więc zupełnie w zgodzie z istotnym stanem rzeczy jeżeli powiemy, że na swym odcinku pracy, tj. w sekretariatach, urzędnicy reprezentują sąd i dla podtrzymania dodatniej opinii muszą go reprezentować godnie.

Na tle dotychczasowych wyników pracy sekretariatów, śmiemy mniemać, że urzędnicy zadania swoje wypełniają należycie.

Rzuciłem tu w głównych zarysach obraz zadań, obowiązków oraz wysiłku pracy urzędników w sądach odrodzonej Rzeczypospolitej, a muszę dodać, że niezależnie od ciążącego na nas obowiązku na swych, jednych z trudniejszych posterunkach służby publicznej, mamy tę ambicję, aby w granicach swoich zadań i możliwości, dołożyć wszelkich starań o podciągnięcie wzwyż pracy na naszym odcinku tak, aby dostosować ją do całości polskiego sądownictwa, które tak chlubnie zapisało się w historii odrodzonej Polski w pierwszych 20 latach istnienia.

Jeżeli młode sądy polskie w 1917 r. poczęły pełnić swoje zadania z całą precyzją dobrze zmontowanego aparatu, to dużą w tej mierze zasługę przypisaćby, jak sądzę, należało również urzędnikom sekretariatów sądowych. To też wolno nam chyba stwierdzić, dziś, w dwudziestą rocznicę, że zadania swe, jako czynnik wtóry, czynnik wykonawczy w wymia-

---

Powiadają, że „podatek specjalny" będzie wreszcie zniesiony, jako „ograniczony w czasie" i gwoli dotrzymania danej urzędnikom obietnicy, natomiast od 1 kwietnia 1938 r. zrobią nam wielką łaskę, gdyż będzie on zastąpiony inną nazwą: „podatkiem dochodowym od uposażeń".

My w płacz!... Prośby, lamenty, audiencje... I nic!...

Więc będziemy strajkowali, strajkowali dalej!...

Stosunkowo niedawno, wyciągnął nas pan Minister z za pleców sędziów i prokuratorów i postawiwszy przed Sejmem oświadczył, że jego głęboką troską jesteśmy również i my: „zaplecze"...

Myślicie może że to coś pomogło?... Też nie.

Więc my strajkujemy, strajkujemy dalej!...

Zważywszy tedy wszystko, co się wyżej rzekło, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko pozdrowić was, w rodzinie sądowej, was, którzyście wreszcie przyłączyli się do naszego strajku.

My, wypróbowani strajkowicze, możemy was dziś z całą stanowczością zapewnić, że odtąd razem, społem, solidarnie i długo, długo...

będziemy strajkowali, strajkowali dalej!...

rze sprawiedliwości, spełniliśmy dobrze: ku pożytkowi sądów, narodu i państwa".

*

Ostatni przemówił prezes Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. p. T. Doberski, zapewniając imieniem młodego prawnictwa polskiego, że będą oni starali się kontynuować chwalebną i piękną tradycję sądownictwa polskiego.

Akademia ku uczczeniu XX-lecia wznowienia sądownictwa państwowego, jest już drugą z kolei od czasu, gdy w 1935 r. Stała Delegacja, zgodnie z jednym ze swoich zadań łącznikowych, postanowiła wprowadzić do naszych stosunków prawniczych analogię zagranicznych otwarć roku prawniczego, ściślej sądowego (rentrée des chambres), urządzając obchód XX-lecia wprowadzenia sądów obywatelskich.

Problem uposażeniowy

Wszyscy pracownicy państwowi żyją pod znakiem oczekiwania, dającego się ująć w następującym pytaniu: czy i w jakiej formie ukaże się projekt nowej ustawy uposażeniowej. Oczekiwania te są o tyle uzasadnione, że mają swe źródła: w słusznych postulatach pracowniczych, domagających się zniesienia ustawy „jędrzejewiczowskiej"; w poparciu tych postulatów przez opinię publiczną i w oświadczeniu rządu podczas ubiegłej sesji budżetowej, które złożył z trybuny sejmowej p. Wicepremier i Minister Skarbu w jednej osobie, zapewniając, iż w listopadzie 1937 r. będzie złożony do laski marszałkowskiej projekt regulujący zagadnienie płac pracowników państwowych. Delegacje Związków Urzędniczych otrzymały zapewnienie, zarówno od p. Premiera jak i od p. Ministra Skarbu, że rządowy projekt ustawy, skoro przybierze konkretne kształty, będzie udzielony organizacjom do zaopiniowania. Wszystko jak dotąd, zdawałoby się, jest w porządku, gdyby nie to, że już nadszedł zapowiedziany listopad, stoimy na progu tegorocznej sesji ciał ustawodawczych, a o projekcie ustawy uposażeniowej jak dotąd nic nie słychać. W związku z tym nastręcza się ważkie pytanie: czy rząd zamierza zrealizować swoje zapowiedzenie, czy też odłożyć je i na jak długo? Że ustawa „jędrzejewiczowska" musi być zmieniona, to nie może ulegać żadnej wątpliwości. Wszystkie odłamy urzędników państwowych wypowiedziały się przeciwko niej na kongresie w sposób zdecydowany; sprawa ta jest stale aktualna i jest stałym tematem w prasie zawodowej, jako odzwierciedlenie nastrojów i dążeń mas pracowniczych. Z potrzeby uchylenia tej jedynej w swoim rodzaju ustawy, zdaje sobie sprawę rząd, który chcąc kierować się zasadami sprawiedliwości społecznej, nie może podtrzymywać na dalszą metę ustawy, która poza wszystkimi swymi wadami, tym zasadom nie odpowiada, jako oparta na uprzywilejowaniu góry, kosztem krzywdy szerokich zbiedzonych mas na dołach.

Pisaliśmy już na tym miejscu, że kwestia uposażeniowa, to nie tylko wewnętrzne zagadnienie pracowników, domagających się zaspokojenia swoich postulatów, lecz jest to pierwszorzędnej wagi problem państwowy, który musi być rozstrzygnięty pozytywnie z całym obiektywizmem w imię interesu publicznego. Dlatego też problem ten nie może być uzależniony od jakiegokolwiek nacisku koniunktury doby bieżącej, albowiem stworzona w odmiennych warunkach ustawa musiałaby z konieczności rzeczy być tworem tymczasowym, a z tymczasowością trzeba już raz ostatecznie skończyć, bo nic tak nie rujnuje psychiki społecznej, jak tymczasowość, jak życie od wypadku do wypadku, bez stałych widoków na najbliższe jutro.

Coraz bardziej energiczne domagania się zniesienia podatku specjalnego od uposażeń daje częściowo rezultaty, wyrażające się w projekcie obniżki stawek tego podatku, mającej obowiązywać od przyszłego roku budżetowego. Z ogólnej sumy dochodu, jaki czerpał Skarb z tego źródła, tj. kwoty 170 milionów, rząd, jak wynika z preliminarza budżetowego, przyjętego na Radzie Ministrów, rezygnuje z sumy 70 milionów, zatrzymując z obniżonego podatku jeszcze sumę około 100 milionów złotych. Tak postawiona kwestia nie rozstrzyga sprawy podatku specjalnego, którego całkowitego zniesienia domagamy się *i to natychmiast*, z uwagi na zwiększającą się drożyznę wszystkich produktów tak spożywczych, jak i przemysłowych. Poza tym względem, usprawiedliwionym, że tak powiemy, narastającą koniunkturą, jest jeszcze inny wzgląd, a mianowicie ten, że zapowiedziany przez Ministra Skarbu jako najdłuższy czas poświęceń i ofiarności ze strony pracowników państwowych, a więc okres dwuletni trwania podatku specjalnego, upływa 1 grudnia r. b. i nie ma żadnej dalszej racji, aby ten wyjątkowy charakter świadczeń pracowniczych miał się przeciągać w jakiejkolwiek bądź formie na czas nieograniczony. Przywiązujemy wagę do oświadczeń przedstawicieli rządu i chcemy wierzyć, że zapowiedzi, czy oświadczenia, mające charakter deklaracyj, powinny być dotrzymane.

Być może, a na podstawie pewnych faktów można snuć takie wnioski, że rząd chcąc uniknąć rozwiązywania w obecnym czasie kłopotliwego problemu uposażeń pracowniczych i przedłużając, aczkolwiek nieco umniejszony podatek specjalny, zamierza w ten sposób załatwić sprawę złożonej rok temu w ciałach ustawodawczych zapowiedzi, lecz musimy się zastrzec, że takie rozstrzygnięcie jest dla mas pracowniczych nie do przyjęcia. Podatkowi temu bowiem brak cech trwałości i powszechności, jest on bowiem z natury rzeczy „nadzwyczajny" a więc tymczasowy, a ponadto już w obecnej porze został on zniesiony co do niektórych grup pracowniczych, zaś co do niektórych stosowany jest zwrot tego podatku w innej formie wypłat. Ukończony okres tymczasowości i brak cech powszechności przemawia za tym, że przedłuże-

nie podatku specjalnego i obarczenie nim wyłącznie tych, którzy ten ciężar przez cały okres tymczasowości, bez żadnych rekompensat dźwigali, godziłoby w pojęcie o słuszności i sprawiedliwości.

Jesteśmy natomiast przekonani, że nawet w obecnych warunkach, nie naruszając globalnych sum budżetowych, można by znaleźć drogi i środki, wiodące do sprawiedliwego zniwelowania różnic uposażeniowych między dołem i górą, a więc do sprawiedliwego załatwienia problemu uposażeniowego, ku pożytkowi zbiedzonych i potrzebujących pomocy mas, a w interesie państwa i pełnionej przez te masy służby.

W. S.

NIEZRZESZONYM POD ROZWAGĘ

Artykuły redakcyjne „Apelu" na tematy organizacyjne mają swą smutną wymowę. Piętnują one i ujawniają brak zrozumienia własnego interesu i pożytku, wypływającego z należenia do organizacji zawodowej.

Trudno zrozumieć ludzi, którzy dla jakichś ukrytych celów, rozbijają solidarność pracowniczą, tworząc rachityczne organizacyjki, z którymi nikt liczyć się nie może i nie chce.

Posądzenia nasze, kierowane w stronę tych, którzy są przeszkodą w konsolidacji, idą bardzo daleko i nie przynoszą zaszczytu rozbijaczom naszego ruchu zawodowego. Z dziwnym bowiem uporem odgradzają się oni od własnej organizacji zawodowej, wytrwale dążącej do polepszenia naszego bytu i zreformowania stosunków prawnych w jakich pracujemy. Osłabiając nasze siły, pozbawiają nas prawa stwierdzenia, iż głos nasz jest głosem wszystkich bez wyjątku urzędników sądowych, a w ten sposób *wyrządzają sobie szkodę, a nam krzywdę moralną.*

Chociaż zabiegi naszej organizacji nie zawsze się udają, nie jest jednak jej winą; jest raczej winą tych, którzy do niej nie należą, osłabiając w ten sposób siłę jej i znaczenie. *Wszyscy urzędnicy sądowi winni zrozumieć, że jeżeli warunki naszego bytu nie stały się jeszcze gorsze niż obecnie, mamy to do zawdzięczenia przede wszystkim wysiłkom naszych placówek zawodowych i zabiegów ich tam, gdzie interes urzędników tego wymaga.* Tę właśnie prawdę winni sobie uświadomić zarówno członkowie Zrzeszenia, jak i koledzy dotychczas niezrzeszeni. Z tych właśnie przyczyn należy poprzeć naszą organizację zawodową i dać jej całkowite oparcie moralne w solidaryzowaniu się z jej staraniami przez nas wszystkich.

Jednolity Związek Urzędników Sądowych i Prokuratorskich może odegrać w konsolidacji ruchu zawodowego rolę twórczą i pożyteczną. Jeżeli będziemy pamiętali, że *tylko w jedności i karności organizacyjnej tkwi siła,* nie będzie to nazbyt trudne.

Oby prawda tu wypowiedziana trafiła do serc tych, którzy dotychczas byli przeszkodą na drodze do zespolenia dążeń ogólnych urzędnika sądowego, i oby prawda ta sprowadziła ich na drogę właściwą.

Grodno *D. Stawicki*

KOLEŻEŃSTWO

Koleżeństwo[1]) — znaczy z ł ą c z e n i e. Powstaje ono wśród ludzi, którzy są w jednakim położeniu i mają takąż pracę, znoszą ten sam trud, mają te same dążenia i nadzieje. Jest więc ono uczuciem g r o m a d z k i m.

Im bardziej jednakowym jest skład gromady, tym łatwiejsze jest koleżeństwo, które rodzi się wśród wzajemnych potrzeb, uczuć, dolegliwości, pragnień i myśli, budząc wzajemne z r o z u m i e n i e i w s p ó ł c z u c i e.

Najbardziej koleżeństwo przejawia się w wojsku. I źle jest z wojskiem, w którym przestaje działać to uczucie. Jest to zazwyczaj: albo rezultat ostatecznego pogromu armii — albo dowód i pierwszy zwiastun — jej wewnętrznego rozkładu.

Koleżeństwo przyucza nas do sprawiedliwości, do wyrozumiałości, do solidarności w powodzeniu i niepowodzeniu, do poczucia zbiorowego honoru i zbiorowej chwały.

Koleżeństwo wywołuje zbiorowy wstyd i zbiorową szlachetną ambicję, wstrzymując jednostki nierozważne od lekkomyślnych postępków, a pobudzając biernych do lepszej pracy.

Wytwarzając nastrój i wysoką postawę duchową, budzi zaufanie do sprawy ogólnej, podtrzymuje zapał, karność, powinność, wiarę w słuszność i zamiłowanie do tej atmosfery.

Jest więc to wychowanie wzajemne — przez środowisko.

Wychowawczy wpływ jego jest (przeważnie) trwały. Zmiany, które wprowadza w przyzwyczajenia, w obowiązki, ideały człowieka, stale utrwala i broni przed wpływami przychodzącymi czy to z zewnątrz, czy idącymi z indywidualności, którejś z osób.

Koleżeństwo daje człowiekowi ideały, pozostające jego trwałą własnością duchową. Dla tego ci, którzy wyszli z szeregów Marszałka Piłsudskiego, są tak silni i tak sobie bliscy.

Na dorosłego człowieka, mającego już swoje przyzwyczajenia, nawyki, normy i ideały, trudniej jest pojedyńczo oddziałać, gdyż instynktownie broni się on przed wszelkimi zaburzeniami swych trwałych układów, w zbiorowości zaś, łatwiej daje się to osiągnąć. A gdy raz „dobre zaburzenia" zajdą u niego — skutki są trwałe. Ile zaś ze środowiska koleżeńskiego każdy wyniesie, zależy to, od jego indywidualności. Aby jednak koleżeństwo zaistniało, środowisko musi być zdrowe.

Dziś jeszcze, społeczeństwo nie może pozwolić sobie na to, aby dorosłych wychowywać, bo oni są potrzebni do czynnego udziału w życiu społecznym, szkołę więc taką zastępuje — k o l e ż e ń s t w o.[2])

Biała Podl. *A. Anik-Nikończuk.*

---

1) Wyraz łaciński.

2) „Nieprawdą jest, że dorośli nie potrzebują wychowania — woła prof. Znaniecki przy omawianiu zagadnień dorosłych. Może w niedalekiej przyszłości — działalność wychowawczą rozpoczynać się będzie od dwudziestego któregoś roku życia człowieka. A, że je wszyscy potrzebują — wszyscy jej będą podlegali".

Stosunek urzędnika sądowego do interesantów

Dość często na łamach prasy codziennej poruszana jest sprawa nieodpowiedniego traktowania interesantów przez urzędników. Że kwestią tą zajmuje się opinia publiczna i że niejednokrotnie operuje się faktami, dowodzi to, że istotnie w tym względzie coś nie jest w porządku.

Społeczeństwo wczytując się w artykuły prasowe omawiające publicznie tę drażliwą kwestię, nie znajdując w tejże prasie żadnych zaprzeczeń lub wyjaśnień ze strony rzeszy urzędniczej — przekonane jest, że istotnie powodem narzekań są wyłącznie urzędnicy. Ta sama prasa nie przedstawi nigdy swoim czytelnikom drugiej strony medalu, a to że powodem takiego stanu są nie tylko urzędnicy, ale w większości wypadków sami interesanci. Jednostronne zatem naświetlanie sprawy, nie znajdujące ani zaprzeczenia, ani wyjaśnienia tła, stwarza nieprzychylne nastawienie społeczeństwa do ogółu urzędników.

Nas, urzędników sądowych interesuje w pierwszym rzędzie teren sądowy.

Specjalny charakter i rodzaj spraw załatwianych w sądach, stwarza odmienną atmosferę, w której urzędnik sądowy załatwia interesantów. Sąd z natury rzeczy ma zadanie rozstrzygać sprawy pomiędzy stronami sporne. Już ten fakt wskazuje, że w każdej niemal sprawie są dwie strony, z których jedna jest atakującą, druga zaś broniącą się. Jeśli weźmiemy np. strony występujące w sporze cywilnym, to powód domaga się zawsze szybkiego wydania orzeczenia, pozwany zaś wszelkimi sposobami przeszkadza i usiłuje zapobiec zakończeniu sprawy. Terenem takiej walki są zazwyczaj sekretariaty sądowe. Tu bowiem odbywają się liczne i częste interwencje obu stron, a że przy dwóch bijących się wzajemnie, oberwie się coś zazwyczaj „trzeciemu" — którym jest urzędnik sądowy — to rzecz jasna.

Jeśli strona udająca się do sądu o pomoc żąda szybkiej i energicznej pomocy, nie należy się temu dziwić, gdyż za pomoc tę płaci. Skoro mimo to czeka czasem nawet bardzo długo na rozstrzygnięcie sądowe, to jest rzeczą zrozumiałą, iż ma wówczas podstawę do denerwonania się i nieprzychylnego ustosunkowania się wobec urzędnika, którego w swej nieświadomości uważa za sprawcę tego zła.

Instytucja państwowa pobierająca opłatę za spełniane przez się czynności, zrównana jest w ogólnym pojęciu z przedsiębiorstwem zarobkowym prywatnym.

Otóż przedsiębiorstwo prywatne dba o swoją klientelę wychodząc ze słusznego założenia, że większy obrót przynosi większy zysk. Personel przedsiębiorstwa prywatnego obsługujący klientelę, musi być uprzejmy, usłużny i dbać o klientelę, bo ta daje mu egzystencję. Pracodawca zaś prywatny oceniając usługi swego personelu pomnażającego pracą swą dochody przedsiębiorstwa — stwarza pracownikom swoim dogodne warunki pracy i odpowiednio wynagradza. Stąd też praca odchodzi od ręki. Jeżeli zaś zauważy, że istniejący zespół personelu nie może szybko i sprawnie obsłużyć klienteli z powodu nawału pracy, przyjmuje wówczas taką ilość pracowników, by klientela była szybko i sprawnie obsłużona oraz zadowolona. Takiego ujęcia sprawy wymaga czysty interes i kalkulacja kupiecka.

Podobnie być winno w instytucji państwowej, o której mowa, to jest w sądzie.

I tu obowiązki każdego pracownika względem klienteli i pracodawcy są nie tylko takie same, ale znacznie większe, albowiem każdy urzędnik w bezpośrednim zetknięciu się z interesantem reprezentuje urząd państwowy. Obowiązany jest zatem strzec i dbać o powagę danego urzędu, wypełniać obowiązki swoje sumiennie i gorliwie, a w stosunku do interesantów, być bezstronnym.

Jeżeli w praktyce dzieje się nieco inaczej, to winę przypisać należy innemu systemowi i innym warunkom pracy, stworzonym przez ten system. I tak w sądach personelu obsługującego interesantów jest z reguły mało. Warunki pracy przeważnie nienormalne, ułatwień żadnych, natomiast utrudnienia w postaci nieżyciowych i nie dostosowanych do chwili przepisów regulaminowych i proceduralnych. Urzędnik sądowy boryka się stale z nawałem pracy, któremu w żaden sposób nie może podołać. W następstwie tego niezadowolona klientela nachodzi sekretariaty, upomina się o dzieło, za które zapłaciła, tym nachodzeniem przeszkadza w pracy i sama przyczynia się do pewnego stopnia do dalszego opóźnienia załatwienia sprawy.

Tego rodzaju warunki pracy sprzyjają różnym incydentom, w których chcąc nie chcąc bierze udział Bogu ducha winien urzędnik.

O ile chodzi o pracodawcę, to ten, poza bardziej niż skromnym wynagrodzeniem za pracę, nie zdobędzie się prawie nigdy na jakieś „ciepłe słowo". Przeciwnie w swych masowych zarządzeniach i okólnikach władze przełożone nie szczędzą groźnych upomnień i ostrzeżeń, mimo iż urzędnik nie jest winien, że nawałowi pracy podołać nie może. Poza tym w naszym systemie pracy nie zawsze załatwienie sprawy zależy od chęci i woli urzędnika, jest on przecież tylko organem pomocniczym — wykonawczym. Jeżeli sprawa zalega np. u sędziego lub doznaje w ogóle zwłoki z powodu nawału spraw i nagromadzonych zaległości, to złu temu urzędnik zaradzić nie może. Mimo to (z powodu tego, że pracodawca jako taki jest nieuchwytny) wszelkie żale i wyrzuty skierowane są właśnie w kierunku urzędnika tylko z tej racji, że urzędnik przyjmuje interesantów.

Na pocieszenie urzędnika sądowego pozostaje chyba tylko to, że byłoby jeszcze gorzej i więcej narzekań, gdyby z własnej inicjatywy nie pracował ponad siły i nie łagodził niezadowolenia. Przyczyną właśnie takiego stanu rzeczy w sądach jest stale stosowana, a niedostatecznie obmyślana oszczędność. Oszczędność, która nakazuje obarczenie urzędnika

obowiązkami przechodzącymi jego siły, zmuszająca go do spędzania całego dnia wśród stosów (czasami mocno zakurzonych) akt, i która w dzisiejszym układzie życia strąciła urzędnika do najniższych warstw społecznych — zasłoniła w zupełności ów blask zewnętrzny, jaki otaczać winien urzędnika sądowego. W tych warunkach urzędnik nie jest w możności wzbudzić w społeczeństwie szacunku należnego dla sądu.

Faktem jest, że stała, wyczerpująca praca nad biurkiem w warunkach wyżej opisanych nadwyręża nerwy. Stąd też zdarzają się i wśród urzędników sądowych wypadki, że nagabywani dniami całymi przez rzesze interesantów, nie mogą wydobyć z siebie takiej dozy uprzejmości, któraby rozbroiła rozgoryczonego i niezadowolonego klienta. Czasami nerwy poniosą. Wprawdzie wypadki takie zdarzać się nie powinny, ale urzędnik jest przecież także tylko człowiekiem. W warunkach i systemie pracy, gdzie na niezadowolenie interesantów wpływają przyczyny od urzędnika niezależne i przez niego nie zawinione, trudno jest, by urzędnik zwalał winę na ten system, bo w ten sposób obniżałby powagę sądu. Ażeby uniknąć w ogóle zatargów z klientelą, utrzymać powagę sądu, a równocześnie zadowolić lub przynajmniej złagodzić rozgoryczenie i uprzedzenie interesantów— potrzeba i z naszej strony dużo zrozumienia, cierpliwości i wczucia się w położenie tego człowieka, który domaga się pomocy sądu.

Przyznać musimy, że nie każdy urzędnik potrafi pogodzić razem i zastosować powyższe wymagania. Na pytanie, jak należy obsłużyć interesanta, dać można tylko jedną ogólną odpowiedź: *„starajmy się obsłużyć go tak, jak każdy z nas chciałby być załatwiony znalazłszy się w położeniu odnośnego interesanta“*. Jeżeli tak postępować będziemy, to wszelkie narzekania ustaną, zatargów nie będzie, a powaga urzędnika sądowego powróci do należnego jej miejsca.

Gdyby jednak z przyczyn od nas samych niezależnych nie udało się obsłużyć interesanta po myśli jego życzeń, natenczas starajmy się postawić kwestię tak, aby interesant wyszedł od nas zadowolony.

Tu jeszcze dodać należy, że zadowolenie każdego interesanta nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. Mamy bowiem do czynienia z ludźmi różnego pokroju, inteligentnymi i prostymi, a często pieniaczami. Każdy z wymienionych wymaga innego sposobu obsłużenia. Gdy jednemu wystarczy powiedzieć kilka słów zwięzłych, to dla innego poświęcić potrzeba więcej czasu na objaśnienia i to w języku jemu zrozumiałym, z pominięciem zawiłych i nie każdemu zrozumiałych wyrażeń z terminologii sądowej.

Nie należy nigdy zgłaszających się interesantów „zbywać na niczym“, bo takie zbywanie mści się na nas samych, a sądowi psuje opinię na zewnątrz. Takich wyrażeń, jak: „nie wiem co się ze sprawą dzieje“ lub „nie wiem, gdzie są akta“, lub „nie mam czasu, proszę przyjść kiedy indziej“ — urzędnik sądowy nigdy używać nie powinien, gdyż zamiast raz jeden mieć będzie tego samego interesanta w biurze swoim kilka razy. Na samych wymówkach zbywania straci więcej czasu, aniżeli straciłby na odszukaniu sprawy i udzieleniu informacji przy pierwszej bytności interesanta. Interesant, którego się kilkakrotnie odprawiło z niczym, czuje słuszne rozgoryczenie i nie ma szacunku dla urzędnika, który traktuje go w ten sposób.

Wreszcie nadzwyczaj ważnym jest, by dane interesantowi przyrzeczenie o terminie załatwienia, było przez urzędnika bezwzględnie dotrzymane. Lepiej raczej określić termin dłuższy a załatwić wcześniej, aniżeli przyrzekać wcześniejsze załatwienie i nie dotrzymać przyrzeczenia.

Należyte i powagą nacechowane odnoszenie się do stron interesowanych, wywoła także inne ustosunkowanie się strony do urzędnika.

Trzymajmy się zatem starego przysłowia „nie czyń drugiemu, co tobie byłoby nie miłe“.

Toruń. *Wł. Srokowski.*

Czy emancypacja we właściwym poszła kierunku?

(Artykuł dyskusyjny)

Nad równouprawnieniem kobiet usilnie pracowały ubiegłe stulecia. Całe szpalty uwag poświęcała prasa dawniejsza na łamach najpoczytniejszych pism. Na szczególniejszą w tej dziedzinie uwagę zasługuje okres z przełomu dwóch ostatnich stuleci, tj. XIX i XX. Ludzkość spragniona idealniejszych pierwiastków, spostrzega, że obok niej drzemie siła, którą uważano zawsze za źródło uczuć najszlachetniejszych. Siła kobiety-matki i jej oddziaływania na społeczeństwo. Siła zdolna do bohaterskich poświęceń, do nadludzkiego zaparcia siebie, siła, przed której świętą potęgą korzył się każdy indywidualnie, lecz która nigdy nie posiadała bezpośredniego wpływu na sprawy ogólnoludzkie lub państwowe.

„Kobiety nie mogą służyć w wojsku — wołano, kobiety nie wydadzą na łup armat swoich najbliższych. Kształćcie je, przygotowujcie gruntownie do równie poważnego zawodu. Udzielcie im prawa głosowania, a następnie otwórzcie miejsce w parlamentach. Pozyskawszy wpływ, nie dopuszczą one do walk krwawych. Zetrą hydrę militaryzmu, powołają do życia ogólną ligę pokoju, doprowadzą do rozbrojenia Europy, do bohaterstwa ludów...“.

Dziś uwierzyć trudno, aby schyłek XIX wieku,

chłubiący się trzeźwością sądu, podnosił tego rodzaju inicjatywę. A jednak czynił on wszystko co mógł, aby ułatwić przeprowadzenie jej na przyszłość.

Z dziejów usiłowań tych mamy do zanotowania ciekawą kartę; przyczynek do cywilizacyjnego rozwoju ludzkości. Jest nią oryginalny tekst petycji, którą lord Courtney, ówczesny członek parlamentu (rok 1891/2), w imieniu kobiet angielskich przedstawił izbie gmin, prosząc rząd Wielkiej Brytanii o przyznanie praw politycznych tym, które ponoszą ciężary bez korzystania z przywilejów.

„Żądamy dla kobiet równego mężczyznom prawa w głosowaniu — brzmi petycja — i w przywilejach, jakie ono nadaje. Wszak kobiety na równi z mężczyznami podległe są ustawom państwowym; bo opinia i zdanie kobiet, stanowiących więcej niż połowę ludzkości, muszą głęboko odczuć wszystko, co ludzkość tej dotyczy. Bo przez urzędowe przyznanie równych praw obywatelskich podniesie się poziom moralny, zarówno mężczyzn, jak kobiet...“ itd.

Petycje te powitały oklaskiem najpoważniejsze pisma angielskie, jak „Daily Chronicle“ i wiele innych.

Odmienna nieco, bo naukowa tylko emancypacja kobiet zajmuje żywo Niemcy. Ruch na tym polu wzrasta nader silnie. Prośba o przypuszczenie do studiów uniwersyteckich i uzyskanie praw przesłana została rządowi związkowemu Rzeszy w 1892 r. przez Allgem. Deutsch. Frauenverein z Lipska, z podpisem 56.018 kobiet. Zresztą czcza to była tylko forma, bo wszystkie prawie wszechnice niemieckie przyjmowały studentki. Aby położyć tamę podobnym obejściom prawa, Berlin otworzył w październiku tegoż roku pierwsze gimnazjum dla dziewcząt, powyżej lat 16, w celu przygotowania ich do studiów uniwersyteckich. W Karlsruhe związek „Frauenbildunksreform“ otworzył z wielką uroczystością pierwsze tam, a trzecie w Niemczech gimnazjum dla dziewcząt, powierzając kierownictwo nad nim profesorowi dr. Haag'owi z Berna. Zadaniem jego było przygotowanie przyszłych słuchaczek dla wszechnic niemieckich.

Kursy realne w Gdańsku zaistniały już dwa lata wcześniej. Założyło je stowarzyszenie „Frauenwohl“, które wysłało już pierwsze uczenice na wydział matematyczny w Zurychu. Wiedeń otwiera wielkie liceum dla dziewcząt. Takie samo liceum, staraniem cesarzowej Fryderykowej, zostało otwarte w Berlinie, gdzie przed tym już zainaugurowano kolegium ogrodnicze i wzorową szkołę handlową. Uniwersytet w Strasburgu otworzył specjalne wyższe kursa dla nauczycielek. Rzym — pociągając lenliwe swe córy do pracy — założył pod protektoratem królowej Małgorzaty szkołę rzemiosł dla kobiet. Nawet Turcja nie chcąc pozostać za innymi, zdobyła się na szkołę dla dziewcząt i seminarium dla nauczycielek w Konstantynopolu.

Postęp więc idzie szybko. W roku 1893 w Angli uczęszcza do szkół wyższych 300 studentek, w Paryżu — 423.

„Co te kobiety będą robiły po ukończeniu studiów, skoro prawo wszystkich prawie krajów—prócz medycyny nie dopuszcza do innych zawodów“? — zadawano sobie pytania.

Sprawa się wikła.

Tymczasem stosunki świata cywilizowanego, zakutego w militaryzm, stają się coraz cięższe, coraz bliżej do bankructwa wiodące. Przyszedł r. 1914. Nad Europą zawisła wojenna pożoga, która dopiero otworzyła podwoje dla całego zastępu płci żeńskiej. Słusznie też — zda się — twierdzą niektóre odłamy społeczeństwa, że przedłużenie wojny świat zawdzięcza kobietom, dzięki ich zastępstwu.

Czy kobiety — przedłużywszy wojnę światową — nie przyczyniły się do powstania Państwa Polskiego — pozostaje kwestią otwartą.

Dziś poszczycić się możemy plonem przedwojennego zasiewu.

Pozostawiony w spuściźnie wielkiej wojny stan obecny, daje nam pole do rozważań, czy ideały zapoczątkowane w ubiegłych stuleciach, a tak skwapliwie podejmowane na przełomie wieków XIX i XX, były akcją zbawienną, zakrojoną na daleką metę, czy też tylko na okres przejściowy?

Koniunktura ostatniej doby ustawicznie nurtuje nasze umysły, zalewając pytaniami, jakie korzyści i usługi daje społeczeństwu — powzięta w okresie wojny światowej — akcja zatrudniania kobiet? Czy nie stwarza ona nowych instytucyj, tzw. „staropanieństwa“ przez pozbawienie chleba całego szeregu mężczyzn, a tworzącego kadry bezrobotnych? Dalej, czy obowiązki, jakimi jest obdarzona kobieta-mężatka (a mam na myśli biuralistki), nie są za uciążliwe? Mężatka pracująca stale, w jakiej by to nie było dziedzinie, pracuje podwójnie. Bo w najlepszych nawet będąc warunkach, powróciwszy do domu — po całodziennych biurowych mozołach — przystępuje do nowych czynności. Jeżeli nie fizycznie, to myślowo musi zająć się całokształtem gospodarki domowej. Nerwy muszą być zawsze w naprężeniu, nie wypoczywając. Kwestia wychowania dzieci pozostawia również wiele do życzenia. Istnieją wprawdzie przepisy, ograniczające przyjmowanie kandydatek w biurach państwowych, ale coś słabo bywają stosowane w praktyce. Chyba, że już naprawdę biedna panienka i bez protekcji.

Dzisiejsza mężatka, żona równorzędnego sobie kolegi-urzędnika nie może nawet marzyć o rezygnowaniu z posady, wobec zastraszających warunków koniunkturalnych, a minimalnego wprost uposażenia. Małżeństwo dla obojga stanowi jedyną „deskę ratunku“, chroniącą przed kompletną ruiną materialną. To też nikt nie zamierza występować z podobnymi propozycjami. Ale co mają powiedzieć mężczyźni bezrobotni, ich rodziny albo przyszłe żony, pragnące otworzyć ognisko domowe i wychowywać dzieci na chwałę Ojczyzny?

Możeby się dało jakoś wybrnąć z tego błędnego koła i przywieść społeczeństwo do jako takiej normy.

Łódź *M. Ryniec*

Nietrafne wystąpienie

W „Głosie Niższych Funkcjonariuszów i Pracowników Państwowych", organie prasowym Związku tychże funkcjonariuszów, w numerze z sierpnia r. b. ukazał się artykuł ujawniający swoje niezadowolenie i pretensje z powodu zamieszczonego przez nas w nr 2 „Apelu" z r. b. artykułu: „Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości". Możebyśmy nad tymi kwasami przeszli do porządku dziennego gdyby nie to, że autor artykułu p. Cz. Godziński, który czyta prasę zawodową, jeżeli mu się „dziwnym zbiegiem okoliczności dostaje do rąk", wdaje się z nami w polemikę, niestety, nie tyle rzeczową, ile usiłującą być uszczypliwą i złośliwą, na temat rzekomo niestosownych porównań uposażeń woźnych z sędziowskimi i urzędniczymi.

Na wstępie z całą otwartością i szczerością stwierdzamy, że ani do organizacji Niższych Funkcjonariuszów, ani do jej członków nie zajmowaliśmy, nie zajmujemy i zajmować nie będziemy stanowiska nieżyczliwego i jeżeli w naszym organie prasowym przeprowadziliśmy pewne porównanie—to nie gwoli szkodzenia interesom funkcjonariuszów, lecz dla podkreślenia anomalii, jakie mają miejsce w strukturze obowiązujących zasad uposażenia. Oczywiście anomalie te istnieją nie tylko na dole, są one i na górze. Tzw. ustawa „jędrzejewiczowska", między innymi przejawami, znalazła ujście w tendencji pokrzywdzenia wszystkich funkcjonariuszów publicznych w najniższych grupach, procentowo najliczniejszych i zrównania urzędników z niższymi funkcjonariuszami w grupach XI i XII uposażenia. Przeciwko ustawie tej, jako zbiornikowi różnych krzywdzących pomysłów występowali zgodnie wszyscy pracownicy państwowi. Jedną z kardynalnych wad tej ustawy jest za mała ilość grup uposażenia i w pierwszym rzędzie bije to w niższych funkcjonariuszów, którzy dawniej mieli możność awansowania w 6 grupach, podczas kiedy obecnie — tylko w dwóch. Wypadało by więc postawić pytanie do odpowiedzi pozbawionej wszelkich cech demagogii, czy niżsi funkcjonariusze zadowoleni są z tego stanu rzeczy i czy chcą bronić zasad „jędrzejewiczowskiej" ustawy uposażeniowej. Jeżeli tak — to wszelka polemika stałaby się bezprzedmiotowa, jeżeli zaś zasad tych nie uznają— to muszą przyznać m. in., że rozpoczynanie służby przez woźnego i urzędnika w jednej i tej samej grupie uposażenia nie mówi dobrze o samym pomyśle, ani o stworzonej w ten sposób strukturze uposażeniowej i co najważniejsze, nie jest korzystne ani dla niższego funkcjonariusza, ani dla urzędnika. Dlatego też z naszego stanowiska organizacyjnego, jak i ze stanowiska porządku prawnego, nie uchybiając interesom niższych funkcjonariuszów, uważamy, że urzędnicy, jako ci, od których się więcej wymaga, jako też że mają do spełniania trudniejsze i więcej odpowiedzialne czynności, powinni rozpoczynać służbę przynajmniej o dwie grupy wyżej. Przez to, sądzimy, interesy woźnych nie będą ani na jotę narażone na jakikolwiek szwank. *Sądzimy, że urzędnicy mają prawo domagać się tego, że nikt im tego nie może brać za złe* i że p. Godziński niepotrzebnie robi złą krew w swoim organie prasowym, wykazując, że albo nie rozumie zupełnie poruszanego zagadnienia, albo miesza się w nieswoje rzeczy i broni złej sprawy, używając zgryźliwego pióra i brzydkich insynuacyj.

A dalej. Zdziwieni jesteśmy pretensją skierowaną w naszą stronę, kiedy powinna ona być skierowana pod zupełnie innym adresem. Wszak porównania, że sędziowie mają niższe uposażenie od woźnych jednej z wytwórni uzbrojenia wojskowego, przeprowadziliśmy nie my, lecz referent budżetowy w Senacie — senator Radziwiłł — podczas ubiegłych obrad budżetowych i stąd zaczerpnęliśmy tych porównań. Sprawozdania w tym przedmiocie zamieszczone były we wszystkich pismach codziennych. Nie było wtenczas protestu. Czyżby i prasa codzienna czytana była jedynie wtenczas, gdy dziwnym zbiegiem okoliczności dostaje się do rąk?

Lecz mniejsza z tym. Autor omawianego artykułu, chcąc nam na zakończenie swej elukubracji zadać miażdżący cios, po małym patosiku używa sobie takiego zwrotu, — że ambicja woźnych nie pozwala na zazdroszczenie lepiej sytuowanym od siebie, bo nie zdolni są na takie porównania, aby podobnym sposobem prosić o litość.

Nie wiemy, jakimi drogami rozumowania szedł autor, że dopatrzył się w naszym artykule, omawiającym budżet Ministrestwa Sprawiedliwości i opartym na sprawozdaniach, zaczerpniętych ze stenogramów — zazdrości i błagania o litość.

O zazdrości nie będziemy mówić, jako o rzeczy nie poważnie przytoczonej, więcej nawet — śmiesznej; to samo powiedzielibyśmy o litości, gdyby nie to, że litość budzą podobne niefortunne wystąpienia.

INFORMACJE O BIEŻĄCYCH SPRAWACH ZAWODOWYCH

Konsolidacja i memoriał.

Ogólne Zrzesz. Związków i Stowarzyszeń Funkcjonariuszów Państwowych i Samorządowych R. P., w skład którego wchodzi nasz Związek Zrzeszeń, czyniło usilne starania, aby w dobie obecnej, kiedy świat pracowniczy oczekuje rozwiązania ważnych zagadnień prawnych natury materialnej, wszelkie wysiłki zespolić i dążności ująć w mary jednolitych myśli, stanowiących postulaty całego świata pracowniczego. Starania te cechowała troska o powagę wystąpień w chwili, kiedy na horyzoncie naszego bytu zbierają się groźne chmury, a wiele organizacyj nie uzyskało dotąd przeświadczenia o celowości zespolenia się, a i w tych, które już były zespolone, nastąpił rozłam na dwie grupy, z których każda na swój sposób ujawniała dążności do zmiany katastrofalnego stanu, w jakim znajdują się pracownicy państwowi.

Z inicjatywy więc Ogólnego Zrzeszenia nastąpiła konsolidacja trzech central, a mianowicie: 1) Ogól-

nego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Pracowników Państwowych i Samorządowych R. P., 2) Zjednoczenia Kolejowców Polskich i 3) Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych. Te trzy centrale tworzą Komitet Obrony Praw Pracowniczych. Zaznaczmy, że w skład Prezydium tego Komitetu z ramienia naszej organizacji wchodzi kol. Wacław Sikorski.

Komitet ten na posiedzeniu w dniu 27 września 1937 r. uchwalił poczynić u Rządu kroki, zmierzające do jak najrychlejszego zniesienia nadzwyczajnego podatku od wynagrodzeń i zniesienia dekretu emerytalnego z dnia 28 listopada 1935 r.

W związku z tym Komitet Obrony Praw Pracowniczych pod datą 8 października r. b. złożył do p. prezesa rady ministrów następujący memoriał:

„W memoriale przedłożonym p. prezesowi Rady Ministrów z dnia 6 sierpnia r. b. stwierdziły organizacje wchodzące obecnie w skład Komitetu Obrony Praw Pracowniczych, że „według złożonych w swoim czasie oświadczeń Rządu, podatek specjalny miał stanowić tylko przejściową ofiarę pracowników publicznych na rzecz zrównoważenia budżetu państwowego, który to cel został już osiągnięty, co wynika chociażby z tej okoliczności, że od dnia 1 kwietnia r. b. wpływy z podatku specjalnego od uposażeń pracowników samorządowych otrzymują związki samorządowe" — jak niemniej, że „zasada powszechności podatku specjalnego została oddawna przełamana skutkiem zwracania tego podatku pracownikom monopoli państwowych". Do słów tych należałoby dodać, że podatek ten w roku bieżącym zaciążył szczególnie dotkliwie na niskich w ogóle uposażeniach pracowników państwowych wskutek wzrastającej drożyzny, która stała się nową, faktyczną formą dalszej obniżki uposażeń. W ten sposób ogół pracowników państwowych pociągany od szeregu lat do najcięższych ofiar na rzecz równowagi budżetowej, skazany jest równocześnie na ponoszenie wszystkich ujemnych następstw poprawy koniunktury gospodarczej dla innych warstw społecznych. W tych warunkach najliczniejsza rzesza pracowników państwowych (od XII—VII grupy uposażenia), pozbawiona zostaje możności zaspokojenia niezbędnych potrzeb życiowych, nie mówiąc już o kulturalnych, jakkolwiek ona właśnie wykazywała zawsze najlepsze zrozumienie dla interesów skarbu państwa.

Ustawa uposażeniowa z 1933 r., mimo odmiennych zapewnień spowodowała — niewyrównaną dotychczas awansami — 7% obniżkę uposażeń większości pracowników państwowych; jeśli się doda do tego obciążenia wywołane pożyczką narodową, inwestycyjną, pomoc zimową i nadzwyczajnym podatkiem od wynagrodzeń, a wreszcie wzrastającą drożyznę, stanie się rzeczą jasną, że warstwa pracownicza, mimo wielkich stawianych jej wymogów, jest najbardziej upośledzoną w kraju; rosnąca z dnia na dzień troska o byt codzienny musi odbić się niekorzystnie na wydajnośći pracy, stwarza liczne objawy załamania psychicznego, tak bardzo szkodliwego nie tylko dla prawidłowego toku administracji, ale także dla powagi władzy w społeczeństwie.

Dając wyraz licznym żalom i głosom płynącym od pracowników wszystkich resortów, Komitet Obrony Praw Pracowniczych pozwala sobie zwrócić się do pana prezesa Rady Ministrów z usilną prośbą o przyjście z pomocą pracownikom państwowym. Pomoc ta winna, naszym zdaniem, wyrazić się przede wszystkim w zniesieniu nadzwyczajnego podatku od wynagrodzeń. Wobec wykazanego wyżej i znanego powszechnie obciążenia uposażeń pracowniczych i tak nadmiernie niskich, pomoc ta nie może być łączona z rekompensatą w jakiejkolwiek innej formie; chodzi bowiem o to, aby w porze obecnej dla pracownika państwowego szczególnie krytycznej spełnić wobec niego pierwszy akt sprawiedliwości społecznej, jakim byłoby jedno przynajmniej odciążenie.

Równocześnie jako organizacja skupiająca nie tylko przyszłych, ale także obecnych emerytów państwowych ponawiamy wielokrotnie już zgłaszaną prośbę o spowodowanie jak najrychlejszego zniesienia dekretu z dnia 28.XI.1935 r. o uposażeniach emerytalnych i popieramy w całej rozciągłości memoriał przesłany w tej sprawie przez Związek Polskich Zrzeszeń Emerytalnych. Krzywda wyrządzona tym dekretem wywołała wielkie rozgoryczenie wśród ogółu pracowników państwowych, zarówno czynnych jak i emerytowanych, ponieważ zaś zarówno Rząd, jak ciała ustawodawcze uznali potrzebę zniesienia tej krzywdy, a znaleźli w tym żywe poparcie nawet obojętnej zresztą opinii społecznej, wyrażonej zarówno w prasie jak i w publikacjach wybitnych znawców przedmiotu, przeto uważamy, że uchylenie wspomnianego dekretu jest już oddawna pilną koniecznością. Prośbę niniejszą wnosimy w głębokim przekonaniu, że jeden i drugi akt dobrej woli, zejście ze stale nieprzychylnego stanowiska wobec najbardziej uzasadnionych postulatów pracowników państwowych byłoby ulgą dla nich, ale równocześnie leżałoby w dobrze zrozumianym interesie państwa.

Zespolona działalność central zawodowych.

Komitet Obrony Praw Pracowniczych, w skład którego wchodzi Ogólne Zrzeszenie, a więc i nasz Związek Zrzeszeń, na posiedzeniu w dniu 27 września 1937 r. postanowił zwrócić się do Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych z propozycją odbycia wspólnej konferencji w celu uzgodnienia jednolitego stanowiska i wszczęcia wspólnej akcji w sprawie uposażeniowej i emerytalnej oraz w najaktualniejszych sprawach zawodowych.

W ślad za tym, w dniu 27 października r. b. odbyła się wspólna konferencja delegatów, reprezentujących wszystkie organizacje zawodowe, wchodzące w skład Komitetu Obrony Praw Pracowniczych i Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych. Z ramienia naszej organizacji w konferencji wzięli udział kol. kol.: prezes Wacław Sikorski i generalny sekretarz Zenon Szkolnicki. Na konferencję zaproszono również przedstawicielstwa tych organizacyj (szczególnie kolejowych), które dotychczas nie zgłosiły akcesu do żadnej z obu wymienionych central. Delegaci obecni na konferencji reprezentowali pokaźną liczbę, bo przeszło 350.000 pracowników państwowych. Konferencji przewodniczył prezes Centralnej Komisji Porozumiewawczej p. M. Józefkowicz.

W czasie dyskusji wszyscy delegaci zgodnie podkreślili opłakany i graniczący z nędzą stan materialny szerokich rzesz pracowników państwowych.

Szkodliwa polityka personalna, niesprawiedliwe normy uposażeniowe, faworyzowanie jednych pracowników kosztem drugich, oto główne bolączki, które należy w interesie państwa usunąć.

W sprawach uposażeniowych powzięto następujące uchwały:

1) domagać się zniesienia z dniem 30 listopada r. b. nadzwyczajnego podatku od wynagrodzeń pracowników państwowych, pobierających mniej niż 600 zł miesięcznie;

2) wysunąć postulat wypłacenia zasiłku drożyźnianego w wysokości 100% uposażenia dla urzędników obarczonych rodziną, 75% dla bezdzietnych i 50% dla samotnych;

3) wystąpić do rządu i parlamentu ze wspólnym projektem ustawy uposażeniowej, która by naprawiła wyrządzone pracownikom państwowym krzywdy i wytworzyła w administracji cywilnej warunki normalnego bytu.

W celu opracowania wspólnego projektu została z ramienia obu central powołana specjalna komisja, która rozpoczęła już swe prace.

Czego się mamy spodziewać?

Po oświadczeniach p. wicepremiera Kwiatkowskiego, że sprawa uposażeniowa będzie załatwiona na jesiennej sesji sejmowej, organizacje pracowników państwowych oczekiwały z dużym zainteresowaniem projektu rządowego, który wg zapowiedzi miał być przedstawicielstwu świata urzędniczego udzielony do zaopiniowania.

Organizacje zajęły się żywo opracowaniem tez takiej ustawy, która wg pojęcia ich miałaby wyrównać pokrzywdzenia i ustalić zasady bytu, oparte na sprawiedliwym rozdziale uposażeń między poszczególne grupy pracownicze. Niestety, im bardziej zbliżaliśmy się ku jesieni, tym uporczywiej krążyły pogłoski, że Rząd prawdopodobnie nie wystąpi do ciał ustawodawczych na zbliżającej się sesji ani z projektem nowej ustawy uposażeniowej, ani ustawy emerytalnej. Dowiedzieliśmy się, że rozważana była możliwość zniesienia z dniem 31 marca 1938 r. nadzwyczajnego podatku od wynagrodzeń, przy równoczesnym wprowadzeniu podwyższonego podatku dochodowego.

Obecnie jednak dowiadujemy się, że w łonie Rządu istnieje projekt utrzymania nadal specjalnego podatku od wynagrodzeń, z zastosowaniem pewnych obniżek w stawkach. Poszczególne ministerstwa otrzymały już odnośny projekt, który zamieszczamy poniżej. Ten stan rzeczy uprawnia nas do przypuszczenia, że wobec zamiaru utrzymania nadal podatku specjalnego, nie istnieje zamiar nowelizacji ustawy uposażeniowej i emerytalnej, natomiast istnieje możliwość inicjatywy w tym kierunku, pochodzącej bądź to z organizacyj pracowniczych, bądź też z kół sejmowych i senackich.

P R O J E K T

podatku specjalnego od wynagrodzeń, który ma obowiązywać od dnia 1 kwietnia 1938 r.:

funkcjonariusze stali:

od zł	do zł	% potrącenia
100.—	150.—	—
150.—	200.—	3%
200.—	250.—	5%
250.—	500.—	8%
500.—	1.000.—	11%
1.000.—	2.000.—	17%
2.000.—		25%

funkcjonariusze kontraktowi:

od zł	do zł	% potrącenia
110.—	165.—	—
165.—	220.—	2%
220.—	560.—	5%
560.—	1.150.—	7%
1.150.—	2.350.—	10%
2.350.—		15%

W sprawie zmiany tabeli stanowisk.

Na liczne zapytania i zarzuty w sprawie obojętności naszej organizacji w kwestii zmiany tabeli stanowisk, a zwłaszcza dążności do zniesienia tytułu „pomocnika kancelaryjnego", zawiadamiamy, że zgodnie z istotnym stanem rzeczy, sprawa ta z początkiem lipca r. b. została uzgodniona na konferencji międzyministerialnej, na której ustalono, że tytuł pomocnika kancelaryjnego ma być zniesiony. Wiadomo nam, że w czasie przedferyjnym zostało wydane zarządzenie ostatecznego załatwienia tej sprawy, jednakowoż nieznane nam są przyczyny, które spowodowały, że sprawa ta, która nikogo nic nie kosztuje, a przeciwnie przez podniesienie moralne urzędników mogłaby dodatnio oddziałać na dobro interesu państwa, dotychczas, mimo wydanego zarządzenia, załatwioną nie została. Wobec tego, że komunikat nasz oparty był na oświadczeniu, złożonym naszemu przedstawicielstwu przez Ministerstwo Sprawiedliwości bezpośrednio po telefonicznym skomunikowaniu się z Prezydium Rady Ministrów, stan rzeczy, jaki się wyłonił przedstawimy ponownie zarówno naszej władzy naczelnej, jak i Komitetowi Obrony Praw Pracowniczych.

Pożyczka oddłużeniowa i przedłużenie ulg w spłacie zaliczek.

Pan prezes Rady Ministrów okólnikiem Nr 26 z dnia 5 października 1937 r. ustalił termin, do którego mogą być wnoszone podania o pożyczki oddłużeniowe, na dzień 31 grudnia 1937 r.

Zarazem został przedłużony okres ulgowych spłat zaliczek na uposażenie w wysokości 40% wzgl. 50% normalnych rat, do dnia 31 marca 1938 r.

A w a n s e.

P. Prezes Rady Ministrów zarządził przystąpienie do prac przygotowawczych nad przeprowadzeniem awansów funkcjonariuszów państwowych, które mają być dokonane na początku r. 1938.

Awanse obejmą urzędników i niższych funkcjonariuszów wszystkich gałęzi służby państwowej, przy czym będą brane pod uwagę: ilość lat służby, starszeństwo służbowe oraz kwalifikacje. Przy awansach mają być uwzględnieni w najszerszej mierze funkcjonariusze niższych grup uposażeniowych oraz ci, którzy w r. 1934 przy zaszeregowaniu ponieśli straty. Awanse te będą prawie dwa razy liczniejsze, niż w roku ubiegłym i obejmą około 50.000 funkcjonariuszów.

Pomoc zimowa.

W roku bieżącym będzie dokonana zbiórka na pomoc zimową dla bezrobotnych, podobnie jak w roku ubiegłym. Dotychczas nie otrzymaliśmy jeszcze żadnych dyrektyw, a dowiedzieliśmy się jedynie, że suma dochodów na rzecz Komitetu Pomocy Zimowej przypadająca na potrącenia od pracowników państwowych ma być wydatnie obniżona.

W związku z tym zawiadamiamy Organizacje, wchodzące w skład Związku Zrzeszeń, że kwestia wysokości ofiar ma być ustalona już w najbliższej przyszłości w Centralnej Komisji Porozumiewawczej. Celem przeprowadzenia jednolitej akcji na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych, nie należy przedsiębrać żadnych samorzutnych i odrębnych ustaleń, gdyż w odpowiednim czasie podamy do wiadomości ustalenia, według uchwał zapadłych w naczelnych organizacjach.

Prezydium Zarządu Głównego.

Z życia naszych Stowarzyszeń

POZNAŃ. — *Z działalności Związku.* — W dn. 25 września i 25 padziernika r. b. odbyły się w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Poznaniu plenarne zebrania miejscowego Koła Związku Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Poznańskiej. Zebraniom przewodniczył kol. Sempiński, który na pierwszym zebraniu wygłosił referat pt. „O dobrym zachowaniu się". Następnie podano zebranym do wiedomości bieżące komunikaty Zarządu. Na skutek jednogłośnej rezolucji, Zarząd Związku zwrócił się do p. prezydenta miasta Poznania w sprawie wzrastającej drożyzny, celem wszczęcia odpowiednich w tym kierunku kroków.

Na następnym zebraniu wygłosił interesujący referat o depozytach sądowych kol. Kopeć, sekretarz Sądu Okręgowego w Poznaniu.

W dniu 17 października r. b. zwiedzili koledzy poznańscy elektrownię miejską oraz nowoczesny schron.

W miesiącu listopadzie Zarząd projektuje zwiedzenie archiwum państwowego w Poznaniu.

Okólnik
o zbieraniu ofiar w urzędach

W Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości nr 8 z 16 sierpnia 1937 r. zamieszczony został okólnik nr 1849/II. A/37, w sprawie zbierania w urzędach datków na cele społeczne, następującej treści:

Do wszystkich władz wymiaru sprawiedliwości i więziennictwa.

W niektórych urzędach państwowych przyjął się zwyczaj pobierania przez urzędników w związku ze spełnianiem czynności urzędowych datków pieniężnych od interesantów na różne cele społeczne.

Pobieranie przez urzędników w czasie urzędowania opłat, choćby na cele najbardziej zasługujące na poparcie, przyczynić się może do poderwania powagi urzędu przez wyrobienie przekonania, że załatwienie sprawy lub przyśpieszenie załatwienia sprawy uzależnione jest od opłaty lub jej wysokości na ten czy inny cel, nie mówiąc już o tym, że może narażać urzędników na krzywdzące podejrzenia jakoby z akcji zbiórkowej wyciągali jakieś dla siebie korzyści.

Z tych względów, jak również biorąc pod uwagę uwolnienie urzędów od czynności, mogących ujemnie wpływać na tok urzędowania, należy bezwzględnie zaniechać pobierania od interesantów, w związku z wykonywaniem czynności urzędowych, jakichkolwiek opłat, nie opartych na obowiązujących przepisach.

Panów Kierowników sądów, prokuratur i władz więziennych proszę o czuwanie nad ścisłym przestrzeganiem zasad ustalonych niniejszym okólnikiem.

Warszawa, dnia 11.VIII.1937 r.

Minister Sprawiedliwości:
w z. *A. Chełmoński*
Podsekretarz Stanu

Zbieranie ofiar doszło u nas do ostatecznych granic i posunęło się tak daleko, że wywołuje zniechęcenie w społeczeństwie, stale nagabywanym o datki na najróżnorodniejsze cele społeczne. Mało tego, że kwesty odbywają się stale na ulicach, w różnych lokalach publicznych, ale dotarły nawet do urzędów i urzędnicy byli obarczeni rolą kwestarzy, sprawujących swoją misję pod powagą urzędu i w związku z czynnościami urzędowymi. Naprawdę misja, z wielu względów nie wskazana w ogóle w urzędach a szczególniej w sądach zjawisko zgoła nie pożądane i wysoce niewłaściwe. To też z prawdziwym zadowoleniem witamy zarządzenie władz naczelnych kładące kres dotychczasowym anomaliom.

Rozbieżność w stosowaniu przepisów o kosztach sądowych

„Opłaty sądowe i koszty postępowania stanowią koszty sądowe" brzmi końcowe zdanie art. 1 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 24 października 1934 r. (Dz. Ust. nr 93 poz. 837), a dalej w rozdziale II art. 23 tych przepisów wyszczególnia, co mianowicie zaliczamy do opłat sądowych, a więc: wpis, opłatę od podań i załączników, opłatę kancelaryjną, opłatę za doręczenia i kaucję kasacyjną. Natomiast art. 69 wyjaśnia szczegółowo, jakiego rodzaju koszty należą do kosztów postępowania. Są tutaj wymienione między innymi: koszty opłat telegraficznych i telefonicznych, diety, koszty podróży, należności świadków, biegłych i tłumaczów, koszty ogłoszeń w pismach itp. A teraz przejdźmy do art. 3 i 4 omawianych przepisów i porównajmy z sobą ich treść. Rzuci się nam tutaj niewątpliwie w oczy, że art. 3 mówi o uwolnieniu od kosztów sądowych, a więc zarówno od opłat sądowych, wymienionych w art. 23, jak i od kosztów postępowania, wymienionych w art. 69, pod-

czas gdy art. 4 traktuje jedynie uwolnienie od opłat sądowych (vide art. 23).

Z przepisów tych artykułów wynika dalej, że od kosztów sądowych uwolniona jest strona, korzystająca z prawa ubogich i kurator, wyznaczony przez sąd do danej sprawy, a od opłat sądowych służy uwolnienie: Skarbowi Państwa i podmiotom prawnym, za które działa Prokuratoria Generalna R. P., instytucjom ubezpieczeń społecznych w sprawach, związanych z ich ustawową działalnością, Pocztowej Kasie Oszczędności, Bankowi Gospodarstwa Krajowego i Państwowemu Bankowi Rolnemu.

Zdawałoby się, że wobec tak wyraźnego brzmienia przepisów o kosztach sądowych, zbędnym jest wyrywanie zeń pewnych artykułów, zestawianie ich z sobą i porównywanie ich treści. Tymczasem, w rzeczywistości jest inaczej. Przepisy te do dnia dzisiejszego są różnie stosowane przez różne sądy i rozmaicie interpretowane, zwłaszcza specjalnie, jeśli chodzi o art. 3 i 4. Różnorodność praktyki w tym względzie zauważyłem z jednej strony z akt, nadsyłanych przez inne sądy, a z drugiej strony — z dyskusyj, prowadzonych z kolegami z Apelacji Warszawskiej.

I tak: jedne sądy w sprawach, w których występuje Prokuratoria Generalna, czy też PKO, lub BGK, pobierają od tych instytucyj zaliczki na koszty postępowania, zresztą, zdaniem moim, zupełnie słusznie, bowiem upoważnia ich do tego art. 4, który zwalnia jedynie wymienione instytucje od opłat sądowych, podczas gdy inne sądy, uważając uwolnienie od opłat sądowych za równoznaczne z uwolnieniem od kosztów sądowych, zaliczek takich nie pobierają, a koszty postępowania pokrywają odpowiednimi sumami skarbowymi z budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości. Ta druga praktyka nie wydaje mi się zgodna z przepisami o kosztach sądowych, ale, pragnąc usłyszeć zdanie kolegów — „cywilistów" i dowiedzieć się, jakiego rodzaju praktykę stosują, poruszam tę kwestię na łamach naszego „Apelu", prosząc Sz. Kolegów o nieszczędzenie swych uwag na ten wciąż dla nas aktualny temat.

Siedlce. *Cz. Grala.*

O WEKSLACH

Rozwój obrotu kredytowego, w którym główną rolę odgrywa weksel, a którym i my, urzędnicy sądowi, jesteśmy zainteresowani czy to pod względem praktyki w sądzie, bądź też w życiu prywatnym, zaciągając zobowiązania wekslowe, zmusza nas do zapoznania się z prawem wekslowym i to tym bardziej, że przepisy dotyczące wekslu są formalne i rygorystyczne, a drobny nawet brak w formie czy treści wekslu może powodować jego nieważność.

Nowe polskie prawo wekslowe z dnia 11 maja 1936 r. (Dz. U. R. P. nr 37 poz. 228) weszło w życie z dniem 1 lipca 1936 r.

Poniżej scharakteryzowałem istotne cechy wekslu, sposób wystawiania, podpisywania, obrotu i realizacji.

* * *

Weksel jest dokumentem wystawionym zgodnie z przepisami ustawy wekslowej, w którym:

a) wystawca *zobowiązuje się sam* do zapłacenia sumy wekslowej (weksel własny, dawniej sola weksel),

b) wystawca poleca *innej osobie* zwanej trasatem (akceptantem) lub przekazanym zapłacić w terminie płatności sumę wekslową (weksel trasowany) (dawniej prima weksel).

Weksel jest zobowiązaniem:
a) abstrakcyjnym,
b) jednostronnym,
c) formalnym.

Abstrakcyjność wekslu polega na tym, że obowiązek zapłaty wekslu wynika z samego podpisania wekslu, a nie z przyczyn, które spowodowały jego wystawienie, jak transakcja handlowa, pożyczka itp.

Jednostronność zobowiązania wekslowego polega na tym, że powstaje ono niezależnie od świadczenia wzajemnego nabywcy wekslu.

Formalność wekslu polega na tym, że do ważności wekslu wymaga ustawa wekslowa, aby posiadał on wszystkie ustawowe składniki i to pod rygorem nieważności zobowiązania wekslowego.

Dewizy są to weksle opiewające na obcą walutę i płatne zagranicą. Cena czyli kurs dewiz jest przedmiotem notowań na giełdach pieniężnych.

Wystawienie i forma wekslu, są to klauzule, czyli cechy lub wymogi, które muszą być wypisane w treści wekslu, a których brak powoduje jego nieważność. Składniki te są przy wekslu trasowanym jak i własnym identyczne, z tym, że przy wekslu własnym odpada oznaczenie trasata. Poza tym weksel własny zawiera bezwarunkowe przyrzeczenie zapłaty, weksel trasowany zaś bezwarunkowe polecenie zapłaty.

Wymogi czyli klauzule wekslowe są następujące:

a) miejsce i data wystawienia, które wypisuje się po lewej stronie górnej części wekslu,

b) termin płatności — jest to dzień, w którym posiadacz wekslu może żądać od dłużnika zapłaty wekslu. Ustawa wekslowa odróżnia pewne sposoby oznaczania terminów płatności:

1) ściśle oznaczony dzień wg kalendarza, np. 1 sierpnia 1937, ustawa rozumie również oznaczony dzień przez inne określenie, jak: początek — połowa — koniec miesiąca, na Wszystkich Świętych itd., gdyż faktycznie są to określenia dni kalendarzowych (pół miesiąca oznacza 15 dni),

2) w pewien czas po dacie wystawienia, np. za 1 miesiąc luz za 6 tygodni od daty wystawienia zapłacę wzgl. zapłaci za ten weksel,

3) za okazaniem; oczywiście w treści wekslu należy wypisać słowa „za okazaniem" i wtedy weksel jest płatny przy jego przedstawieniu dłużnikowi.

W myśl art. 23 pr. w. posiadacz wekslu płatnego za okazaniem, winien domagać się zapłaty od dłużnika w ciągu jednego roku od dnia wystawienia.

c) nazwa „weksel“ musi być wypisana w samym tekście wekslu (nie wystarcza w nagłówku),

d) bezwarunkowe „polecenie zapłacenia“ oznaczonej sumy wekslowej, a więc przy wekslu trasowanym wystawca poleca trasatowi (akceptantowi), aby zapłacił oznaczoną sumę pieniężną remitentowi (wekslobiorcy),

e) nazwisko osoby, na której rzecz lub na której zlecenie ma nastąpić zapłata; wymóg ten musi zawierać weksel trasowany jak i własny,

f) „podpis wystawcy“ jest istotnym wymogiem wekslu zarówno trasowanego jak i własnego,

g) oznaczenie miejsca płatności (na każdym wekslu),

j) nazwisko osoby, która ma zapłacić (trasata, akceptanta); tylko przy wekslu trasowanym. Adres trasata zamieszcza się zwykle po lewej stronie wekslu, brak tegoż czyni weksel nieważnym.

Weksle podlegają opłacie stemplowej, którą reguluje ustawa stemplowa z dn. 1.7.1926 r. w art. 122 do 125; opłaty są następujące:

a) przy sumie wekslowej do 50 zł — 20 gr

b) przy sumie wekslowej ponad 50—100 zł — 30 gr i podnosi się za każde rozpoczęte 100 zł o 30 gr, jeżeli suma wekslowa nie przewyższa 1000 zł,

c) przy sumie wekslowej od 1000 zł opłata wynosi 3 zł od każdego pełnego rozpoczętego tysiąca złotych.

Weksel własny, w którym wystawca sam zobowiązuje się zapłacić remitentowi sumę wekslową, podpisuje go sam po prawej stronie po zakończeniu treści wekslu; indosanci czyli żyranci na odwrotnej stronie (na grzbiecie).

Przy wekslu własnym wystawca sam jest dłużnikiem wekslowym, co wynika z przepisów ustawy i ze słów w treści wekslu „zapłacę“. Słowo „zapłacę“ w wekslu własnym jest warunkiem formalnym. Podpis winien być dokonany własnoręcznie (imię i nazwisko), a przy osobach prawnych, pełne brzmienie firmy i podpisy osób upoważnionych do zastępowania. Nieczytelność podpisu nie czyni wekslu nieważnym. Kto nie umie pisać, może umieścić na wekslu znak ręczny, który musi być uwierzytelniony na samym wekslu przez notariusza lub władzę gminną. Za niemogących pisać może podpisać się na wekslu inna osoba, której podpis musi być tak samo uwierzytelniony z zaznaczeniem, że osoba ta podpisała się na życzenie niepiśmiennego, przy czym uwierzytelnienie to winno znajdować się na wekslu lub na przydłużku. Jeżeli dłużnik wekslowy jest niezamożny a podpis jego byłby niechętnie widziany w obiegu, ustawa zezwala porękę wekslową. Poręczenie wekslowe umieszcza się na samym wekslu podpisem ręczyciela za kogo ręczy. Poręczenie wekslowe w praktyce jest bardzo rzadkie, natomiast regułą jest poręczenie w formie indosu czyli żyra — lub grzecznościowe podpisy, gdy banki przy dyskoncie wymagają dwu lub więcej podpisów. Podpis grzecznościowy zamieszcza się w formie indosu (żyra) a nawet akceptu wzgl. podpisu wystawcy. (Art. 30 zezwala na udzielenie poręczenia wekslowego również na część sumy długu głównego).

Wszystkie przepisy wekslowe dotyczące wekslu trasowanego mają zastosowanie do wekslu własnego za wyjątkiem przepisów o trasacie, przyjęciu i wtóropisach.

Weksel trasowany jest wekslem, w którym wystawca wzywa przekazanego, aby w terminie płatności zapłacił remitentowi oznaczoną sumę wekslową. Dłużnikiem w takim wekslu jest trasat czyli przekazany (akceptant), który jednak staje się zobowiązanym wekslowo do zapłaty dopiero z chwilą przyjęcia czyli podpisania wekslu. Akceptanta (trasata) odpowiedzialność jest bezwarunkowa i nieodwołalna, gdyż podpis jego nie może być cofnięty nawet przez przekreślenie dokonane po wręczeniu wekslu posiadaczowi. Musiałby on weksel podrzeć, spalić lub urwać część wekslu ze swoim podpisem. Zabowiązania akceptanta nie gaśnie nawet w razie zagubienia wekslu, musi on bowiem sumę wekslową zapłacić, jeśli właściciel wekslu zdoła uzyskać orzeczenie amortyzacyjne, uznające zagubiony weksel za umorzony. Akceptant odpowiada wobec każdorazowego posiadacza wekslu (i wobec wystawcy) choćby posiadacz zaniedbał przedstawienia wekslu do przyjęcia lub zapłaty i nie sporządził protestu. Inne osoby na wekslu podpisane (indosanci, żyranci, ręczyciele i wystawcy wekslu trasowanego) stają się dłużnikami i to solidarnymi, jeżeli dłużnik właściwy (akceptant) wekslu nie przyjmie wzgl. w terminie go nie zapłaci, a posiadacz dokona właściwych aktów zachowawczych. Kto podpisał weksel jako zastępca innej osoby, nie będąc do zastępstwa upoważniony, odpowiada sam wekslowo (art. 8 pr. w.).

Akcept, czyli przyjęcie polega na umieszczeniu na wekslu podpisu trasata, przez co zobowiązuje się on do zapłaty wekslu. Akcept może być umieszczony kiedykolwiek między dniem wystawienia, a dniem płatności.

Akceptantem, czyli przyjemcą nazywamy osobę trasata, czyli przekazanego,, który przyjmuje polecenie wystawcy zapłacenia sumy wekslowej remitentowi. Akceptant podpisuje weksel poprzecznie po lewej stronie obok treści wekslu, wystawca po prawej u dołu po zakończeniu treści wekslu oraz zamieści swój indos na grzbiecie.

Indos, czyli żyro jest to pisemne oświadczenie na odwrotnej stronie wekslu lub przydłużku, za pomocą którego dotychczasowy posiadacz wekslu (indosant) przenosi własność wekslu na inną osobę (indosatariusza). Pierwszym indosantem jest remitent czyli wekslobiorca.

Indosować (żyrować) można każdy weksel, ponieważ jest on dokumentem na zlecenie z mocy ustawy, chociażby nawet nie opiewał wyraźnie na zlecenie, chyba, że wystawca zastrzegł wyraźnie remitentowi (wekslobiorcy) indosowanie wekslu, umieszczając klauzulę „nie na zlecenie“. Weksel taki przenieść można tylko w formie i skutkami cesji.

Istotnym warunkiem każdego indosu jest podpis indosanta, czyli dotychczasowego posiadacza wekslu.

Indos powrotny ma miejsce, gdy osoby na wekslu już podpisane i za niego odpowiadające, jak wystawca, akceptant lub indosant weksel taki ponownie nabyli w drodze indosu.

Rozróżnia się *indos właściwy*, przenoszący wszelkie prawa z wekslu i *indos niewłaściwy*, uprawniający tylko do pewnych czynności wekslowych.

Indos właściwy przenosi wszystkie prawa z wekslu, zatem indosatariusz nabywa przez indos wszelkie prawa z treści wekslu wynikające. Do wykonania praw z wekslu potrzebna jest posiadaczowi legitymacja, a mianowicie:

a) posiadanie wekslu,
b) nieprzerwany bieg indosów,
c) dobra wiara nabywcy w chwili nabycia wekslu.

Legitymacja uprawnia posiadacza wekslu do żądania od dłużnika wekslowego zapłaty, a gdy ten ostatni odmówi, sporządzenie protestu i wytoczenie skargi wekslowej.

Indosant odpowiada wobec wszystkich następców za przyjęcie i zapłatę wekslu. Może on jednak uwolnić się od odpowiedzialności, jeżeli doda do swego podpisu zastrzeżenie „bez zobowiązania". Następcy takiego indosanta mają pełny regres tylko do jego poprzedników, którzy podpisali weksel bez zastrzeżeń.

Indos niewłaściwy dzieli się na indos inkasowy czyli zastępczy i indos zastawniczy.

Indos inkasowy nie przenosi prawa własności wekslu, jak indos właściwy. Jest to tylko pełnomocnictwo udzielone przez właściciela wekslu indosatariuszowi do przedsięwzięcia pewnych czynności wekslowych, a mianowicie: zainkasowanie sumy wekslowej i pokwitowania, sporządzenie protestu, notyfikacji, wytoczenia skargi itp. Indos zastępczy wypisuje się na grzbiecie wekslu, jak „waluta do inkasa", „per prokura" itp.

Indosowaniem cudzych weksli zajmują się zawodowo: Banki i Kasy Oszczędności, Pocztowa Kasa Oszczędności i Urzędy Pocztowe. Weksel taki należy zaopatrzyć indosem inkasowym i zaznaczyć w osobnym piśmie, czy w razie odmowy zapłaty weksel ma być zaprotestowany. Pocztowa Kasa Oszczędności inkasuje tylko weksle posiadaczy kont czekowych. Za inkaso weksli pobierają te instytucje opłaty w stosunku do wysokości sumy wekslowej.

Indos zastawniczy jest to indos, przez który indosant oddaje wierzycielowi (indosatariuszowi) weksel w zastaw, jako zabezpieczenie jakiegoś zobowiązania. Indos taki wypisuje się na odwrotnej stronie wekslu w słowach: „waluta na zabezpieczenie", „waluta w zastaw". Indosatariusz zastawniczy może weksel dalej indosować tylko indosem zastępczym, tj. zastawniczym lub inkasowym.

Dyskontem weksli nazywamy kupno i sprzedaż wekslu przed terminem płatności z potrąceniem odsetek od dnia transakcji do terminu płatności. Dyskontem nazywa się również kwotę odsetek pobranych przez dyskontującego weksel. Dyskontem czyli skupem weksli zajmują się zawodowo banki jak również prywatni kapitaliści. Dyskonter może weksel przed terminem płatności dalej indosować i sprzedać go innemu dyskonterowi, co w obrocie nazywa się redyskontem. Redyskontem na większą skalę zajmują się Bank Polski i większe banki. Zysk przy redyskoncie polega na różnicy stopy procentowej, gdyż większe banki, a zwłaszcza Bank Polski stosują niższą stopę dyskontową niż banki mniejsze i spółdzielnie kredytowe. Posiadacz zamierzający weksel zdyskontować, zamieści zawsze swój indos (żyro) na wekslu, przez co bierze odpowiedzialność za zapłatę wekslu.

Prolongata wekslu polega na tym, że dłużnik wekslowy w terminie płatności nie płaci sumy wekslowej, albo też płaci tylko jej część. Prolongata może nastąpić tylko za zgodą wierzyciela, tj. posiadacza wekslu, a dzieje się to w ten sposób, że dłużnik przy zaciąganiu długu wekslowego zobowiązuje się spłacać go ratami, przy czym przy każdej racie wpłaca część sumy wekslowej i odsetki za nowy okres, na resztę zaś wystawia nowy weksel, a poprzedni weksel otrzyma z powrotem.

Blanco weksel służy w obrocie jako weksel kaucyjny, zabezpieczający i depozytowy. Jest to weksel własny lub trasowany, zawierający zawsze podpisy dłużnika (wystawcy wekslu własnego wzgl. akceptanta) oraz ewent. podpisy ręczycieli i żyrantów. Dalszą treść, tj. sumę wekslową, termin płatności itd. wypisuje posiadacz stosownie do umowy. W obrocie służy taki weksel najczęściej jako zabezpieczenie kredytu udzielonego w rachunku bieżącym (otwarty kredyt) obok hipoteki itd. Blanco weksel winien być sporządzony na formularzu urzędowym. Służy on jako zabezpieczenie przyszłej pretensji, której wysokości i czasu płatności nie można z góry oznaczyć. Wystawienie wekslu odnośnie do wysokości sumy wekslowej, terminu płatności i miejsca płatności winno być zgodne z wolą oddawcy. Posiadacz wekslu blanco wystawiający go wbrew umowie, naraża się na ewentualne zarzuty w procesie wekslowym, oraz odpowiada cywilnie a nawet karnie za skutki nieprawidłowego wystawienia.

Opłata stemplowa od blanco wekslu wynosi minimalnie 30 gr.

Protest wekslu jest to dokument, spisany na samym wekslu lub przydłużku stwierdzający, że osoba zobowiązana do wypełnienia pewnej czynności wekslowej, czynności tej nie wykonała. Posiadacz wekslu nie może sam sporządzić protestu, lecz tylko organ ustawą przewidziany.

Organem tym jest:

1) notariusz,
2) sąd, który może wykonać protest za pośrednictwem sędziego grodzkiego, urzędnika sądowego lub komornika sądowego — oraz
3) urzędy pocztowe. Urzędy pocztowe i agencje nie sporządzają protestu, jeżeli:

a) weksel przenosi kwotę 2000 zł,
b) weksel wystawiony jest w języku nie polskim, za wyjątkiem ziem zachodnich i wschodnich, gdzie dopuszczalne są weksle w języku niemieckim wzgl. ukraińskim lub białoruskim,
c) weksel wystawiony jest za granicą lub opiewa na walutę zagraniczną,
d) weksel jest zaopatrzony „adresem w potrzebie" lub „przyjęciu w potrzebie",
e) weksel ma być zaprotestowany przy przedłożeniu kilku egzemplarzy tego samego wekslu, albo przy przedłożeniu oryginału i kopii.

Protest należy wykonać, o ile nie ma odmiennego oznaczenia, w lokalu przedsiębiorstwa, a gdy takiego nie ma lub nie można odszukać, w mieszkaniu protestata, tj. osoby, przeciwko której ma być założony protest. W razie oznaczenia np. „na giełdzie", można tych czynności dokonać tylko za zgodą

stron interesowanych. Organ protestujący jest obowiązany poczynić poszukiwanie, celem odnalezienia lokalu przedsiębiorstwa lub mieszkania protestata, tj. dłużnika. Protestujący odpowiada za szkody spowodowane brakiem staranności. Jednakże zaniedbanie lub niedokładność nie może być nigdy powodem nieważności protestu.

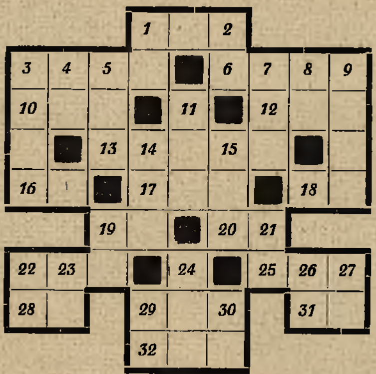
Weksel protestuje się tylko wobec osoby fizycznej. Protestujący nie jest obowiązany badać tożsamość protestata ani jego pełnomocnika. W razie śmierci protestata należy dokonać protestu w mieszkaniu spadkobierców. Weksel protestuje się przeciw upadłemu dłużnikowi, a nie przeciw zarządcy upadłości. W razie nieznalezienia w lokalu protestata lub jego zastępcy, protestujący może lokal opuścić i nie ma potrzeby udawać się do drugiego lokalu, do którego poszedł protestat. Okoliczność, że usiłowano przedstawić weksel, jest wystarczającą dla protestu.

Poznań. *(dok. nast.)* *K. Jackiewicz.*

ROZRYWKI UMYSŁOWE

SYLABÓWKA

Ułożył H. Ch. — Warszawa.



P o z i o m e: 1. Układy, umowy. 3. Wynajmujący mieszkanie od lokatora. 6. Kapanie, powolne spadanie kropel. 10. Część nóg. 12. Rzemieślnicy, wyrabiający grubsze przedmioty z żelaza. 13. Przywracać porządek sposobem zgodnym. 16. Naczynie stołowe. 17. Przymurek piecowy. 18. Deseczki do krycia dachów. 19. Gruczoł. 20. Rodzaj obucha. 22. Nimfa wodna. 25. Cyklon (hiszpańska nazwa). 28. Narzędzie rolnicze. 29. Świadectwo postępów ucznia. 31. Przyrząd kuchenny. 32. Ozdoba pomiędzy dwoma tonami (w muzyce i śpiewie).

P i o n o w e: 1. Nowoczesna maszyna pociągowa. 2. Żerdź. 3. Sprzedaż losów loteryjnych, przyjęta od kolektora. 4. Zdrobniałe imię żeńskie. 5. Mebel. 7. Układać rzeczy. 8. Rola, łan. 9. Właściwy. 11. Kontury widziane z boku. 14. Przyprawa. 15. Robotnicy kopiący ziemię, rudę itp. 19. Zgraja, tłuszcza. 21. Biuro fabryki. 22. Prycza. 23. Strawa. 24. Koafiura. 26. Wnętrze kościoła. 27. Jamka. 29. Monety. 30. Wskazówka.

Rozwiązanie z n-ru 9/37

KRZYŻÓWKA

P o z i o m e: 1. Monoteizm. 2. Odory. 8. Aga. 10. Nos. 12. Mag. 13. Eter. 14. Kana. 15. Ton. 17. Jar. 18 Lok. 20. Kiery. 21. Margrabia.

P i o n o w e: 1. Magnetyzm. 2. Oda. 3. Toga. 4 Era. 5. Margaryna. 7. Motor. 9. Karat. 11. Sen. 12. Maj. 16. Boer. 18. Gil. 19. Kra.

W dniu 7 września 1937 r. zmarł w szpitalu Przemienienia Pańskiego w Poznaniu

Ś. † P.

JAN MAŁECKI

długoletni sekretarz Sądu Grodz. w Poznaniu. Ś. p. Zmarły czynny był od zarania sądownictwa naszego najpierw w Sądzie Grodzkim, następnie w Sądzie Apelacyjnym, a ostatnio jako skarbnik kasy sądowej Sądu Grodzkiego w Poznaniu. Zmarły cieszył się dla wysokich zalet swego charakteru ogólną sympatią, to też zgon jego wywołał szczery żal wśród wszystkich Kolegów.

Cześć Jego pamięci!

Związek Urzędników Sąd. i Prok. Apelacji Poznańskiej.

Pomocnik kancelaryjny Sądu Grodz. w Będzinie w IX st. sł., zamieni się na stanowisko służbowe w okręgu Sądu Okręgowego w Warszawie. Zgłoszenia: Jan Dziankowski, Sąd Grodz. w Będzinie.

Redakcja i Administracja (tel. 11.10-76), Warszawa, Plac Krasińskich Nr 5. | REDAKTOR przyjmuje interesantów od godziny 9 do 10, z wyjątkiem niedziel i świąt. | Konto Zarządu Związku Zrzeszeń w PKO. Nr 595.

CENA PRENUMERATY: kwartalnie z przesyłką — 1 zł 50 gr. Rocznie — 6 zł. CENA NUMERU 50 gr, podwójnego — 1 zł. Członkowie Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. otrzymują „Apel" bezpłatnie.

Str. — 160 zł; ½ str. — 80 zł; ¼ str. — 40 zł; ⅛ str. — 20 zł. | OGŁOSZENIA: miejsca zastrzeżone o 25% drożej; artykuły ogłoszeniowe: str. — 250 zł, ½ str. — 125 zł. | Ogłoszenia przyjmuje Administracja.

Naczelny Redaktor: JERZY PRZYŁUSKI Wydawca: Związek Zrzeszeń Urzędn. Sądowych i Prokurat. R. P.

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA 85
TELEFON Nr 7-26-23